Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 230 | Lwów, sobota 7 października 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176

Armja

—o—

Przy wydatkach budżetowych w r. 1931/32 w sumie 2467 miljonów wydatki na armję wynosiły 761 miljonów złotych.

W roku budżetowym 1932/33 przy ogólnych wydatkach 2.244 miljonów wydatki na armję wynosiły również 761 miljonów.

W roku budżetowym 1933/34 przy preliminowanych wydatkach 2.458 miljonów, wydatki na armję wynosiły 823 miljonów.

Pamiętać należy, że są to wydatki pomieszczone wyłącznie w budżecie ministerstwa spraw wojskowych. Pozatem są też wydatki wojskowe w innych ministerstwach, np. na KOP w ministerstwie spraw wewnętrznych oraz emerytury i renty.

Między 1931/32 a 1932/33 globalna suma wydatków zmniejszyła się o 223 miljony, wydatki wojskowe pozostały tesame.

Na 1933/34 uchwalono budżet z deficytem 394 miljonów, wydatki wojskowe zwiększyły się o 62 miljony.

W temsamem trzechleciu wydatki, na sprawiedliwość spadły o 7 względnie o 3 miljony, na oświatę o 35 względnie o 32 miljony, na opiekę społeczną o 55 względnie 54 miljonów.

Wydatki na wojsko wynoszą więcej niż dochody z monopoli razem wziętych: na 1933/34 ze wszystkich pięciu monopoli preliminowano 661 miljonów — na wojsko o 162 miljony więcej.

Liczebny stan budżetowy sił zbrojnych Polski preliminowany jest na r. 1933/34 na 270259. oficerów i szeregowych, razem z marynarką wojenną.

Dwa lata wstecz t. j. 1930/31, Anglja miała lądową siłę zbrojną 226.169 ludzi — tasama Anglja, która w samej Europie liczy o przeszło 12 miljonów ludności więcej niż Polska, nie mówiąc o jej zasobach pieniężnych.

W r. 1930/31, armja polska liczyła 18.877 oficerów. W tymsamym roku dwa blisko razy większa armja francuska liczyła 25.844 oficerów, Rumunja na tęsamą prawie ilość wojska 14.511 oficerów, Włochy na dwa razy większą armję 24.470 oficerów.

W okresie 1928—1933 długi wewnętrzne Polski wzrosły o 241 miljonów, zaś długi zewnętrzne o 893 miljony i wynoszą obecnie: wewnętrzne 540 miljonów (bez bonów kasowych i pożyczki wewnętrznej), zagraniczne 5.054 miljony.

Między rokiem budżetowym 1931/32 różnica w dochodach wynosi 119 miljonów t. j. o tę sumę zmniejszyły się. Co będzie w r. 1933/34, można sobie wybrazić z przebiegu znanych już 5 miesięcy roku budżetowego. Mimo to jeden jedyny dział: wojskowy może się pochlubić zwiększonemi wydatkami — tu oszczędności czy „kompresje" nie mają zastosowania.

Jak wiadomo, ostatni budżet został uchwalony wyłącznie głosami BB. Poraz pierwszy zdarzyło się, że opozycja głosowała przeciw budżetowi, podczas gdy w poprzednich latach rządów sanacyjnych wstrzymywała się od oddania głosu. Opozycja nie wzięła zatem na siebie odpowiedzialności za budżet w ogólności, a za wojskowy w szczególności.

Demokracja jedyną rękojmią wolności

„Daily Herald" zamieszcza pod powyższym tytułem następujący artykuł tow. Catlin'a, wybitnego przywódcy angielskich związków zawodowych, który to artykuł, jakkolwiek jest poświęcony uzasadnieniu rezolucji ostatniego kongresu angielskich związków zawodowych o stosunku do demokracji, omawia jednak kwestję mającą zasadnicze znaczenie dla całego ruchu robotniczego.

Kongres związków zawodowych w Brightonie zajął stanowcze stanowisko wobec faszyzmu. Rezolucja stwierdza, że pierwszym obowiązkiem zorganizowanych zawodowo robotników jest dać wyraz swej wierności dla ducha demokracji, a odporu wobec **wszelkiej** dyktatury.

Znaczenie tego obowiązku winni pojąć wszyscy socjaliści; w Niemczech i Włoszech, krajach gdzie w ślad za rozrostem komunizmu z jego ga**daniną o zbrojnej rewolucji** przyszedł faszyzm z jego katowskiemi metodami — **zrozumieli zapóźno.**

Apel do przemocy podoba się ludziom. którym się spieszy. Zachodzi wybitne podobieństwo psychologiczne między dyktaturami z lewej i z prawej strony. Zwolennicy pierwszej **często kończą jako zwolennicy drugiej.**

Pośpiech jest zrozumiały wśród ofiar nędzy kapitalistycznej. Pokusa rośnie w miarę postępu załamywania się kapitalizmu, ale kto jest gotów zagrać na kartę przemocy, odrzucić precz demokracje na której opiera się jego własna swoboda, musi być pewien, że karty nie są **znaczone przez przeciwnika.**

Chwytanie się środków zasadniczo nagannych, ponieważ są realniejsze staje się **szaleństwem**, gdy te środki nie mają najważniejszej cechy realizmu **— prawdopodobieństwa powodzenia.**

Socjalista skłonny do zboczenia na ścieżkę komunistyczną, winien rzecz dobrze przemyśleć. **Entuzjazm nie jest siłą wystarczającą do dokonania lub podtrzymania rewolucji.**

Metody Mussoliniego i Moskwy jakkolwiek przeciwne są ich założenia filozoficzne i jakkolwiek różne ich źródła i cele, są podobne do siebie w tem, że ani Mussolini ani Stalin nie zgadza się swej sprawy poddawać sądowi ludu w regularnych odstępach czasu, celem uzyskania mandatu od klasy pracującej. Nie śmią spuścić się na zdrowy rozsądek mas ani podporządkować się woli ludu.

Naród brytyjski ma własną chwalebną tradycję polityczną. Jego tradycja jest tradycją wolności. Fakt że kraje zacofane politycznie i do niedawna rządzone despotycznie nie mogą dać sobie rady z instytucją parlamentaryzmu, nie jest **żadnym argumentem** przeciw demokracji przedstawicielskiej w jej ojczyźnie.

Wolność nie jest pustą negacją. Niema żadnego usprawiedliwienia dla polityki przemocy w interesie wolności i sprawiedliwości społecznej, gdy ta polityka odmawia poddania się woli większości, lub odrzuca moralne prawo mniejszości do dążenia drogą propagandy do przeistoczenia się w większość.

Jeśli dojdzie do walki musi ona być jak za czasów Cromwella, walką o wolność ludu w zgodzie z prawem, a nie walką przeciw wolności i parlamentowi, który jedyny daje gwarancje, że liczyć się będą opinje także i szarych ludzi, a nie **tylko komisarzy.**

Temperament naszego narodu jest niechętny **histerji w polityce.** Metody demokratyczne są powolne, ale nasz naród woli je niż gęsi marsz fachowych znakomitości, który **nigdzie nie prowadzi.**

Walka socjalistyczna nie jest walką o powierzchowne doktrynki, ale o pozytywną wolność, która daje ogółowi możność rozwoju i czyni demokrację prawdziwą, stwarzając sprawiedliwość ekonomiczną.

Niebezpieczeństwo faszyzmu nie jest nierealne. Ludzie zbyt niecierpliwi dla demokracji mogą skończyć **oddaniem kraju w ręce reakcji.** Nie możemy wyrzucić za burtę wszystkich instytucyj i rękojmi wolności stworzonych przez naszych przodków jak **parlament i niezawisłe sądy**, w momencie, gdy socjalizm obejmie władzę.

Na tem polega błąd komunistyczny. **Dynamit nie jest jedynym środkiem przyspieszania ewolucji.** Partja pracy, o ile wytrwa przy zasadach demokratycznych, gotowa do boju o swe prawa konstytucyjne zwycięży **niewątpliwie.**

Einstein o możliwości upadku hitleryzmu

Znajdujący się obecnie w Anglji słynny uczony prof. Einstein udzielił przedstawicielowi „Daily Heralda" wywiadu, w którym m. in. oświadczył, po zaznaczeniu, że jest zdecydowanym demokratą:

„Dlatego właśnie nie pojechałem do Rosji, mimo gorących zaproszeń. Moja wizyta w Rosji byłaby z pewnością wykorzystana przez rząd sowiecki dla jego własnych korzyści politycznych, ja zaś jestem tak samo przeciwny bolszewizmowi jak i faszyzmowi.

Ja jestem przeciw wszelkiej dyktaturze i nie mógłbym żyć **ani** w faszystowskich Włoszech, ani w Rosji pod egidą GPU; a jeszcze mniej naturalnie w Niemczech, nawet gdybym tam pozostawać. Dla obecnych Niemiec nie mam żadnej sympatji.

Widoki Hitlera na przyszłość? Jest coś, co mi się zdaje zapowiadać bliski i nieunikniony upadek hitleryzmu. Nie są to przeciwnicy systemu hitlerowskiego. **To jest głupota samych hitlerowców.**

Mówi się, że dyktaturą może rządzić największy dureń, ale to nie jest prawdą. Bez jakiejś iskierki inteligencji nie może władać na dłuższą metę nawet dyktator oparty na bagnetach. Hitler i jego ludzie nie mają nawet **najniezbędniejszego ziarenka inteligencji.**

Nie mogę zrozumieć dlaczego cały świat cywilizowany nie połączy się dla położenia końca temu nowoczesnemu barbarzyństwu".

Czas odnowić przedpłatę na październik

Hocki-klocki

—o—

ZWYCIĘSTWO WIEDEŃSKIE I ZWYCIĘSTWO BRZESKIE

Oto temat, o którym wypowie się historja wtedy, gdy ulica Wolska w Krakowie będzie się znowu nazywała Wolską.

Nowy władca uniwersytetów

Dotychczasowy kurator krakowskiego okręgu naukowego p. Eustachy Nowicki, obejmuje stanowisko dyrektora departamentu szkół wyższych w ministerstwie oświaty.

Próby ocalenia

Faszyzm i „rooseveltyzm", jako wysiłki ratownicze dla kapitalizmu. Beznadziejność tych prób

Żyjemy w okresie gorączkowych prób, podejmowanych ze strony przedstawicieli ustroju kapitalistycznego w celu uratowania podstaw kapitalizmu, chociażby za cenę przejścia do *nowych innych, niż dotąd, form* tegoż kapitalizmu.

To, co się dzieje w ostatnich latach — nietylko w zakresie gospodarczym, lecz także i w czysto *politycznym* — powinno być przedewszystkiem rozpatrywane właśnie z tego punktu widzenia: *z punktu widzenia gorączkowych, nerwowych wysiłków uratowania kapitalizmu.* Prof. St. *Grabski* w ostatnim zeszycie swego olbrzymiego podręcznika ekonomji (wydawanego częściami) próbuje oświetlić współczesny kryzys kapitalizmu bardzo dla niego optymistycznie; właściwie nic się nie stało; wszystko idzie normalnie; po kryzysie przyjdzie znowu kapitalistyczna „prosperity" (pomyślny rozwój). Ale tak „optymistycznie" mało kto patrzy dzisiaj na świat kapitalistyczny. Inni polscy obrońcy kapitalizmu także tak nie patrzą; wystarczy w ostatnich pracach *Dmowskiego* stwierdzić wielki strach przed niepewną przyszłością kapitalizmu i konieczność szybkiego „reformowania tegoż kapitalizmu, chociażby środkami heroicznemi — autarkją, ograniczeniem konsumpcji i t. d., i t. d.

Londyńska Konferencja Gospodarcza (międzynarodowa) *nie dała żadnych rezultatów*; końcowa mowa *Mac Donalda* brzmiała, jak dzwon pogrzebowy. *Umowa* międzynarodowa jest drogą trudną dla kapitalistów poszczególnych krajów; już łatwiejszą drogą jest skupienie wszystkich sił gospodarczych poszczególnego kraju *w jednych rękach* i próba wprowadzenia *„gospodarki planowej" przy zachowaniu kapitalistycznego ustroju.* Mielibyśmy tutaj do czynienia z kapitalistyczną *próbą* przy pomocy recepty zapożyczonej od socjalistów. Pamiętajmy bowiem, że „planowa gospodarka" możliwa jest także (w charakterze, oczywiście, *próby* tylko) przy zachowaniu ustroju kapitalistycznego.

W świetle tych wstępnych rozważań zagadnienie *faszyzmu* czy też *„roosveltyzmu"* (próby prezydenta *Roosevelta* w Stanach Zjednoczonych) nabiera nowego charakteru.

Faszyzm bowiem staje się *próbą uratowania kapitalizmu* nietylko przy pomocy znanych mechanicznych środków represyjnych: zduszenia klasowego ruchu robotniczego i wytworzenia zbrojnej dyktatury burżuazji nad całem państwem, ale także przy pomocy skupiania wszystkich — ostatnich już — resursów kapitalizmu w mocnych rękach państwa i dyktatury. Stąd bardzo skomplikowana polityka gospodarcza faszyzmu (przeczytajmy o niej ciekawą pracę, wydaną niedawno przez Uniwersytet Lubelski). Stąd — wzrost tendencyj do etatyzmu, do *kapitalizmu państwowego.* Stąd także — niezgodność antyetatystycznych wystąpień prof. *Rybarskiego* z tendencjami współczesnego faszyzmu, któremu właśnie Narodowa Demokracja coraz bardziej entuzjastyczne składa hołdy.

Z faszyzmem, włoskim czy niemieckim — sprawa jest jasna i oczywista. Ale tak samo sprawa przedstawia się z próbami *Roosevelta*, z całą amerykańską *NRA* (t. zn. z polityką odbudowy narodowej)). Jak wiadomo *„kodeks Roosevelta"* i t. d. jest ściśle „dobrowolny". *Roosevelt* nie narusza podstaw indywidualistycznej w zasadzie — mimo „trusty" — amerykańskiej gospodarki kapitalistycznej. Słusznie wszakże pisze tow. Norman *Thomas* (socjalistyczny kandydat na prezydenta St. Zjednoczonych) w *„Arbeiterzeitung"*, że to, co czyni *Roosevelt* jest w gruncie rzeczy „kapitalizmem państwowym", który pod przymusem konieczności *przyswoił sobie pewne socjalistyczne hasła.* Rozpatrując możliwości dalszej ewolucji polityki *Roosevelta*, tow. *Thomas* powiada, że możliwe są trzy zakończenia: 1) *katastrofa* tych usiłowań, która tembardziej jest możliwą, jeśli *Roosevelt* na problem zadłużenia niezadowolonych farmerów odpowie polityką konsekwentnej inflacji; 2) *faszyzm;* 3) *Socjalizm.* Nie będziemy rozpatrywali szczegółów, lecz nawet w świetle rozważań ogólnych jest jasnem, że „rooseveltyzm" jest próbą skupienia gospodarczych sił kapitalizmu w rękach państwa — analogiczną do faszyzmu, *mimo wszystkie pozory odrębności.*

Tak więc świat kapitalistyczny stoi pod znakiem gorączkowych *PRÓB*, podejmowanych przez państwo, celem ratowania gasnącego kapitalistycznego ustroju.

Te rozważania mają dla ruchu robotniczego niezwykłą wagę, albowiem łączą się one z wielkiem zagadnieniem, bardzo niepokojącem klasę robotniczą: skąd się bierze to *(względne,* naturalnie) *osłabienie* ruchu socjalistycznego w niektórych państwach, zwłaszcza środkowej Europy, które obserwujemy obecnie? Otóż rozważane obecnie przez nas procesy skupiania sił państwa kapitalistycznego dla walki z rozkładem kapitalizmu, dają częściową odpowiedź na to pytanie. Ale zarazem dają odpowiedź także na inne jeszcze ciekawsze pytanie: *kiedy i jak znowu podniesie się fala socjalistyczna w owych państwach?*

Jeśli bowiem państwo kapitalistyczne *jest w stanie* w formie faszyzmu, lub czegoś podobnego, tak skupić wszystkie siły gospodarcze w swych rękach dla ratowania kapitalizmu, to tylko dlatego, że *chłopi*, drobna burżuazja i t. p. w ostatnich czasach z całą siłą poparli ruch faszystowski w niektórych krajach (Niemcy, Austrja). Jest to fakt niezmiernie ważny. *Chłop dzisiejszy podniósł kotwicę*, ruszył z miejsca; nie jest już w stanie żyć w ustroju kapitalistycznym, który nie daje mu odpowiednich cen za produkta, natomiast niszczy go lichwą i podatkami. *Chłop i drobna burżuazja gorączkowo szukają ratunku.* Nic dziwnego, że nie odrazu przychodzą do Socjalizmu; idą drogą okólną; popierają austrjacką „Heimwehrę" czy *Hitlera*. Jest to stadjum przejściowe. Te żywioły wkrótce się przekonają, że ustrój kapitalistyczny nawet w skupionej hitlerowskiej formacji nie może dać im ratunku. *I WÓWCZAS PÓJDĄ DALEJ...*

Tak więc nowoczesne próby ratowania kapitalizmu na drogach faszyzmu, „rooseveltyzmu", państwowego kapitalizmu i t. d. tylko dlatego mogą mieć *chwilowe* powodzenie, że opierają się na chłopskich i miejskich „warstwach pośrednich", zrozpaczonych warunkami swej egzystencji. I właśnie to, co daje *chwilowe* powodzenie tym próbom, zawiera w sobie pierwiastki tych nowych potężnych sił, które rozsadzą *ostatnie formy ratunku kapitalistycznego ustroju.*

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

„Oświata narodowa"

Zlikwidowanie pięćdziesięciu zgórą katedr na uniwersytetach i politechnikach polskich wywołało w pierwszej chwili ogólną konsternację. Nie mogąc sobie narazie zdać sprawy z doniosłości tej najnowszej reformy w dziedzinie „sanacyjnej" oświaty, ludzie sarkali i pytali ze zdziwieniem: „Jakto?... Na jakiej podstawie i dla jakich względów kasuje się w wyższych uczelniach polskich tak niezbędne katedry, jak np. ekonomja i polityka ekonomiczne, historja kultury polskiej, historja prawa polskiego, nowożytnego prawa politycznego i wiele, wiele innych?... Jakże można pozbawiać studenta wykładów tak zasadniczych i koniecznych, zdawałoby się, przedmiotów?...

Te sarkania i alarmy okazały się jednak... bezprzedmiotowe z chwilą, gdy ogłoszono wykaz dwunastu nowych katedr, które wysoka władza postanowiła powołać do życia. Więc np. „FILOZOFJA CHZEŚCIJAŃSKA"... Czyż może być coś bardziej od niej potrzebnego w dobie dzisiejszej?...

. . . . Albo „EGIPTOLOGJA"... Wprost niezbędna; nie możemy żyć bez egiptologji! Bo nie zapominajmy, że Egipt jest nietylko krainą faraonów, sfinksów i piramid, ale również miejscem wypoczynkowem dla osób wysoko postawionych, a nieraz, zapewne, i źródłem ich natchnień politycznych... Niemniej gwałtownie odczuwamy potrzebę katedry „TURKOLOGJI", którą właśnie opiekuńcze ministerjum „sanacyjne" ufundowało na wszechnicy warszawskiej. Wszak Mustafa-Kemal Pasza też jest dyktatorem — i to do pewnego stopnia, powiedzieć można, wzorowym: swoich przeciwników politycznych, wyrażając się słowami pewnego sędziego z Lechistanu, „poprostu wiesza", bez żadnych tam apelacyj i kasacyj... Słowem, że z nowoutworzonych dwunastu katedr spływać będzie na wdzięczny naród polski światło prawdziwej — bo w promieniach „ideologji" skąpanej — wiedzy.

Gdyby dostojne nasze władze oświatowe zamierzały pójść nadal po zbawiennej drodze kreowania katedr dla celów aktualnych i bieżących, moglibyśmy zaproponować od siebie kilka cyklów wykładów na tematy naprawdę pożyteczne i zaciekawiające, mianowicie: Prawo konstytucyjne i sztuka jego interpretacji,

. . . .

Na jeden rok szkolny program ten, jak sądzimy, wystarczy. W razie potrzeby, zakomunikujemy bezinteresownie czynnikom miarodajnym również kandydatury wykwalifikowanych i zupełnie pewnych wykładowców. *(BD.)*

Komedianci czy cynicy?

Kancierz austrjacki DOLLFUSS padł ofiarą zamachu austrjackiego hitlerowca DERTILA. Zamach nie udał się i Dollfuss został tylko lekko raniony w rękę.

Zwyczajem przyjętym w takich wypadkach, DOLLFUSS otrzymał gratulacyjne depesze od przedstawicieli wielu rządów. Znamienne jest, że minister spraw zagranicznych Niemiec NEURATH oraz poseł niemiecki w Wiedniu ERBACH także złożyli DOLLFUSSOWI życzenia z powodu ocalenia w zamachu, dokonanym przez ich hitlerowca.

Wiadomości łódzkie

Pożegnanie tow. Ziemięckiego. Pomoc dla emigrantów z Hitlerji

(Kor. własna).

W poniedziałek, 2 b. m., odbyło się posiedzenie Łódzkiego OKR.-u, na którem nastąpiło uroczyste pożegnanie towarzysza Bronisława **Ziemięckiego**, przenoszącego się z Łodzi do Warszawy. Na posiedzeniu tem poza przedstawicielami wszystkich dzielnic partyjnych byli obecni przedstawiciele związków pracowników miejskich, związków zawodowych, T. U. R., Młodzieży T.U.R. Przewodniczący OKR.-u, tow. Antoni **Purtal**, gorącemi, pełnemi uczucia słowy, w imieniu zorganizowanych towarzyszy, podkreślił zasługi położone w działalności tow. **Ziemięckiego** dla klasy robotniczej w Polsce wogóle, a w Łodzi w szczególności. Towarzysz **Ziemięcki** złączony był z Łodzią zawsze i na każdem przez niego zajmowanem stanowisku. Ile siły, pracy i troski wkładał w swą działalność, której celem było dobro klasy robotniczej, jest wszystkim znane. Odchodzi z Łodzi, powodowany tylko tem, co jest dolą wszystkich proletarjuszy — poszukiwaniem środków utrzymania. Lecz z Łodzią nie zerwie. Zaskarbił sobie miłość i szacunek tak dla swego rozumu, taktu i pracy. Oddawał Łodzi robotniczej swe zdrowie i cały swój czas bez reszty. Odjeżdżając zabiera z sobą serca wszystkich swoich współpracowników.

Przemówienie tow. **Purtala** obecni podkreślili gorącemi i długotrwałemi oklaskami, powstając z miejsc.

W odpowiedzi zabrał głos tow. **Ziemięcki**, który powiedział, że z Łodzią związany jest od kilkunastu lat. W okresie okupacji, w roku 1916, przybył do niej z polecenia władz partyjnych, celem współpracy w akcji wyborczej do Rady Miejskiej. Od roku tego zespolił się z klasą robotniczą Łodzi. Z jej rąk dwukrotnie otrzymywał mandaty poselskie, w Łodzi też dwukrotnie przy wyborach upadał. Jako prezydent od lat sześciu stale mieszkał w Łodzi. Pracą swą na wszystkich stanowiskach, na których partja go postawiła, czy jako poseł, minister, czy jako prezydent miasta — zawsze starał się czynić to, co nakazywał mu obowiązek wobec szerokich mas ludu pracującego. Z Łodzią, na wszystkich stanowiskach, był w stałym kontakcie. Dziś z niej wyjeżdża, lecz jak słusznie tow **Purtal** podkreślił, **z Łodzią kontaktu nie zrywa.** Dla Łodzi ma na odjezdnem dwojakie uczucie, bo Łódź to drobna garstka ludzi otoczona dobrobytem i szeroka masa ludzi pracy. Pierwszych pozostawia z obojętnością w sercu, drugich z głębokim żalem. Żegna towarzyszy życzeniem owocnej pracy.

**

W związku z opuszczaniem Niemiec przez licznych towarzyszy niemieckich, wobec krwawych wystąpień zbirów hitlerowskich, w Łodzi przebywa kilku emigrantów, wśród których znajduje się poseł socjalistyczny. Celem zorganizowania akcji pomocy dla emigrantów socjalistycznych, w dniu 24 września r. b. odbyło się zebranie przedstawicieli P. P. S., Związków Zawodowych, T. U. R., Koła Nauczycieli Socjalistów i R.T.P.D. Na zebraniu tem wyłoniono Komitet **pomocy emigrantom politycznym z Niemiec** w osobach tow. **Urbanowicza** Józefa — przewodniczącego, **Rapalskiego** Stanisława — wiceprzewodniczącego, **Wachowicza** Henryka — sekretarza, **Skałeckiego** Henryka — skarbnika, oraz **Wojdana** Józefa i **Krawczyka** Wiktora — członków Komitetu. Komitet ma zamiar nadać akcji charakter masowy, wciągając do akcji niezależne i demokratyczne żywioły, podkreślając tem węzły braterstwa, jakie łączą społeczeństwa wobec matactw krwawych dyktatorów Hitlerji. Praca Komitetu ma pójść w kierunku akcji prasowej, wiecowej, zbiórki pieniężnej, a przez nią udzielania pomocy finansowej emigrantom.

Dusze w rozterce

Pisałem wczoraj o konieczności *odseparowania* naszej — *socjalistycznej*—postawy wobec zagadnień walki *z niebezpieczeństwem nowej wojny* od postawy *prądów liberalno-pacyfistycznych,* które ujmują sprawę utrwalenia pokoju, jako „rzecz samą w sobie", możliwą rzekomo do rozwiązania niezależnie od zasadniczej, decydującej właściwie o położeniu międzynarodowem. *kwestji faszyzmu.*

Prądy te — i wynikające z nich nastroje — przeobrażają się w pewnych warunkach — wbrew własnym chęciom — w rodzaj „armji pomocniczej" dla *Hitlera* i dla *Mussoliniego;* historja z *„Paktem Czterech"* stanowi tutaj przykład najbardziej charakterystyczny.

W *Polsce* „pacyfizm ustępliwy" otrzymał sukurs z dwóch stron:

1) *„Obóz Wielkiej Polski"* znajduje w niemieckiej „rewolucji narodowej" szereg własnych założeń myślowych i nastawień psychicznych, w pierwszym rzędzie — *antysemityzm;* nastąpiło mimowolne stępienie ostrza tradycyjnego stanowiska antyniemieckiego; „wybielanie" hitleryzmu, przeprowadzane w prasie narodowodemokratycznej, musiało, tworząc atmosferę sympatji dla *polityki wewnętrznej* „Trzeciej Rzeszy", pociągnąć za sobą skłonność do „łagodności" tak samo w dziedzinie *polityki zagranicznej!*

2) Obóz *„sanacyjny"* — ze swojej strony — jest w rozterce; różne jego koncepcje polskiej polityki międzynarodowej, formułowane i zapoczątkowane bardzo ostrożnie — trzeba przyznać — w latach poprzednich, — dzisiaj leżą w gruzach; „odrodzenie" przyjaźni francusko - polskiej, zbliżenie polsko - sowieckie, ostra polemika *„Gazety Polskiej"* z włoską prasą faszystowską na temat *„Paktu Czterech"*, — wszystko to odbiega bardzo daleko od epoki, kiedy p. *Zaleski* wędrował, niby pątnik, do Rzymu, kiedy przebąkiwano o „zgniłym zachodzie" demokratyczno - parlamentarnym, kiedy co drugi działacz konserwatystów „sanacyjnych" widział „misję dziejową" Rzeczypospolitej w likwidacji Związku Republik Sowieckich przynajmniej na terenie... Podola.

Ale *„DUSZE W ROZTERCE"* bywają zawsze chwiejne... Trudno przekreślić odrazu dawne sny... Dlatego *„Gazeta Polska"* odczuwa gorycz zawiedzionej miłości w stosunku do *„Giornale d'Italia"*, dlatego p. pos. St. *Mackiewicz,* w którego artykułach, jak w krzywem trochę zwierciadle, przełamują się szczególniej wypukle, plastycznie i jaskrawo, różne marzenia polityczne „sanacji" — dlatego p. pos. *Mackiewicz* wciąż jeszcze pragnie *wierzyć w bezpośrednie* porozumienie „Polski marsz. *Piłsudskiego"* z „Niemcami marsz. *Hindenburga, Hitlera* i von *Papena"*.

Ktoś podobno dał do zrozumienia, że p. pos. *Mackiewicz* gotów byłby nawet ewentualnie „oddać Pomorze"; ów „ktoś" wyrządził p. *Mackiewiczowi* niezasłużoną z pewnością krzywdę; my nie używamy lekkomyślnie takich „argumentów" o „zdradzie narodowej"; wcale nie wchodzi tu w grę niczyja chęć „oddawania" czegokolwiek; chodzi poprostu o to, że skoro człowiek widzi *sprzeczność wewnętrzną* w swoich poglądach, w swojej pracy życiowej, skoro widzi *sprzeczność* pomiędzy rzeczywistością a własnemi nadziejami i poczynaniami — wtedy czepia się lada pozoru, byle... ocalić „przegrane sny", chociażby... wobec siebie samego.

Stąd płynie *„naiwny optymizm"* obozu „sanacyjnego" wobec wizyty p. *Jędrzejewicza* w Gdańsku i wobec „pojednawczych" deklaracyj p. *Rauschninga.* W tym całym „optymizmie" jest dużo staropanieńskiej, mizdrzącej się *nieszczerości;* ale jest w nim i jakieś rozpaczliwie *szczere* „chwytanie się brzytwy", jak u p. *Mackiewicza.*

Warto więc *zerwać zasłonę pozorów,* co nie wymaga zresztą od nikogo większych wysiłków umysłowych. A *rzeczywistość* bez zasłony cnotliwych frazesów, wziętych ze słownika Ligi Narodów, wygląda, jak zobaczymy *jutro,* trochę inaczej, niż w ujęciu tej prasy, która reklamowała „rozum stanu" p. *Rauschninga* i pisała z tajemniczą miną o „rozmowach w atmosferze wzajemnej ufności" p. *Becka* z p. *Goebbelsem* w Genewie.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

*
**

Wczorajszy mój artykuł p. t. Rewizja pewnych pojęć został w ustępie drugim zniekształcony wskutek błędu korekty. Koniec tego ustępu winien brzmieć:

> „...Ów pacyfizm liberalno - humanitarny nie jest i *być nie może* naszą — socjalistyczną — *postawą życiową"*.

U źródeł faszyzmu

Trudności gospodarcze demokracji politycznej

I.

W artykule tym chcę *metodą naukowego socjalizmu* uwypuklić jedną z przyczyn powstania faszyzmu i podać środki zaradcze. W broszurze p. t. *„Rozwój socjalizmu od utopji do wiedzy"* (wydanie z roku 1891) Fryderyk *Engels* tłumaczy różnicę między *socjalizmem utopijnym, a socjalizmem naukowym,* zawdzięczającym swoje istnienie pracy Karola *Marksa.* Zapatrywanie Fryderyka *Engelsa* jest szczególnie pouczającem dla nas — współczesnych socjalistów. Zdania wypowiedziane przez *Engelsa* opiewają:

> *„Dotychczasowy* socjalizm wprawdzie *krytykował* istniejący system kapitalistyczny produkcji i następstw systemu, *nie potrafił jednakowoż* tych zjawisk *wytłomaczyć* i z nimi się *załatwić;* ograniczał się jedynie do odrzucenia tego systemu, jako wadliwego. Konieczną było tedy rzeczą system kapitalistycznej produkcji przedstawić z jednej strony, jako ustrój *konieczny* w rozwoju dla pewnego odcinka historycznego, a z drugiej strony w konsekwencji przedstawić upadek tego systemu z upływem okresu w czasie którego istnienie jego było uzasadnione. Trzeba było nadto przedstawić istotę ustroju kapitalistycznego, która jeszcze ciągle była zasłonięta.
>
> Te *dwa* wielkie odkrycia... materjalistyczne pojmowanie dziejów i odsłonięcie tajemnicy kapitalistycznej produkcji za pomocą nadwartości — zawdzięczamy *Marksowi. Przez te odkrycia stał się socjalizm wiedzą.*
>
> Wobec tego (kierując się tą nauką), należy szukać zasadniczych przyczyn dla wszystkich społecznych zmian, *politycznych przewrotów* nie w głowach ludzi, w przeświadczeniach o wiecznej sprawiedliwości i prawdzie, lecz *należy szukać przyczyn* w zmianach, dotyczących *systemu wytwarzania i wymiany towarów,* czyli, jednem słowem, *nie należy szukać przyczyn w filozofji, lecz w ekonomji danej epoki.* Budzący się pogląd, że istniejące stosunki społeczne są nierozsądne i niesprawiedliwe, są tylko *oznaką* stwierdzającą, że w metodach wytwarzania i wymiany towarów *zaszły w zupełnej ciszy zmiany,* które są w sprzeczności ze stosunkami społecznemi dostosowanemi do poprzednich warunków gospodarczych; przez to zarazem jest stwierdzone, że *środki zaradcze* do usunięcia objawionych sprzeczności *znajdują się już w zmienionych stosunkach produkcyjnych.* Te środki zaradcze nie są do odnalezienia w głowie ludzkiej, lecz *należy te środki zaradcze przy pomocy mózgu odkryć w istniejących materjalnych warunkach produkcji"*.

Idąc za metodą, przedstawioną przez *Engelsa,* w zdaniach wyżej przytoczonych dochodzę na podstawie badań *przy uwzględnieniu prac ekonomicznych Karola Marksa* i poprzez ocenę warunków gospodarczych przed wojną światową, w czasie wojny światowej i w czasach obecnych — do następującego rezultatu: *Jedną z przyczyn załamania się demokracji parlamentarnej oraz powstania i coraz większego wzmacniania się faszyzmu jest stosowany obecnie system utrzymania równowagi budżetowej* dla usunięcia zwiększających się z każdym rokiem deficytów budżetowych. Zmniejszający się coraz bardziej *zbyt* na rynku wewnętrznym i *nierentowność* handlu zagranicznego, który również coraz więcej upada, *daje Państwu coraz mniejsze dochody z podatków.* Powstające w następstwie deficyty budżetowe nie mogą być pokrywane z taką łatwością, jak dawniej, na rynku pieniężnym z *dobrowolnych* oszczędności. *Pozostaje rządom dla utrzymania równowagi budżetowej stosowanie dwóch środków, a mianowicie powiększenie podatków i zmniejszenie wydatków.* Każdy z tych środków jest dla obywateli w dzisiejszych warunkach gospodarczych *bardzo dotkliwy* i prawie nie do zniesienia. *Posłowie wybierani przez podatników* domagają się stosowania środka drugiego, czyli coraz większego ograniczenia wydatków. W wydatkach bardzo poważną pozycję — poza wydatkami na wojsko, czyli obronę Państwa, — stanowią płace wszelkiego rodzaju pracowników państwowych tak czynnych, jak i emerytowanych, oraz pracowników w przedsiębiorstwach państwowych i wydatki socjalne na tak zw. fundusz bezrobocia, a wreszcie, co szczególnie podkreślam, wszelkiego rodzaju rzeczowe wydatki państwowe, a między innemi *roboty publiczne,* jak budowa i konserwacja dróg, budowa szkół i innych gmachów publicznych, — budowa kolei i t. d. *Natomiast posłowie wybierani przez szerokie masy urzędników i robotników,* sprzeciwiają się redukcji wydatków przeznaczonych na płace urzędników, na emerytury, renty inwalidzkie, redukcje wydatków socjalnych, wreszcie wydatków przeznaczonych na roboty publiczne wszelkiego rodzaju. Jedni i drudzy posłowie stawiają te sprzeczne ze sobą żądania pod presją swych wyborców, a z powodu *niemożności uzgodnienia tych żądań utrzymanie demokracji parlamentarnej staje się coraz trudniejsze.* Wyborcy czynią swoich posłów odpowiedzialnymi tak za podwyższenie podatków, jak i za redukcje wydatków, bo rządy z reguły stosują w drodze kompromisu obie metody dla usunięcia deficytu budżetowego. Z kompromisów takich ludność jest niezadowolona i traci coraz bardziej zaufanie do systemu parlamentarnego, czyniąc go odpowiedzialnym za ciężkie położenie gospodarcze. *Z stanu rzeczy korzysta faszyzm, który przyszedłszy do władzy, wykonywa ją w zupełnej niezależności od wyborców i załatwia sprawę deficytów budżetowych wedle swej woli.*

DANIEL GROSS.

Włosko-sowiecki pakt przyjaźni

Czy jednolity front robotniczy?

Pisaliśmy zaraz po zawarciu paktu włosko - sowieckiego, że w tym wypadku nie mamy do czynienia ze zwykłym paktem o nieagresji, lecz z PAKTEM PRZYJAŹNI pomiędzy FASZYSTOWSKIEMI Włochami, a SOWIETAMI.

Już z samego wstępu widoczne jest, że Sowiety wyrzekły się wszelkiego wtrącania się do wewnętrznych stosunków we Włoszech, czyli, innemi słowy, rezygnują z propagandy ideowej we Włoszech, a proletarjat włoski pozostawiają jego własnemu losowi.

Trzeba stwierdzić, że jest to zupełne odstąpienie od głoszonych dotychczas teoryj. Sowiety coraz bardziej zbliżają się do polityki ogólno - europejskiej i, chociaż nie przyznają się do tego, wychodzą z odosobnienia, w którem przez długie lata trwały, szukając zbliżenia z temi państwami, które do niedawna prasa sowiecka malowała, jako uosobienie wszelkiego zła.

Te same jednakże Sowiety, ubiegające się o przyjaźń Włoch faszystowskich ani o jotę nie zmieniły swego stosunku do socjalistów. Gdy chodzi o stosunek do państw kapitalistycznych, Sowiety potrafią przeprowadzić linję graniczną pomiędzy polityką państwową a żądaniami „Kominternu". Gdy wszakże chodzi o socjalistów, to tezy komunistycznej Międzynarodówki są pilnie przestrzegane.

Czy Sowiety sądzą, że to jest właściwa polityka? Jeżeli tak sądzą, to przejawiają kompletny brak zrozumienia interesów własnej klasy robotniczej i klasy robotniczej całego świata. Politycy Moskwy wystawiają sobie bardzo marne świadectwo i wykazują, że chodzi im o chwilowe, doraźne, codzienne cele polityczne i że wzięli już rozbrat z marzeniami o ziszczeniu ostatecznego celu, stanowiącego obecnie najpiękniejszą potrzebę klasy robotniczej — SKONSOLIDOWANIE WSZYSTKICH SIŁ DLA ZMIANY USTROJU SPOŁECZNEGO.

Gdy Sowiety miały do wyboru pomiędzy paktem z faszystami, a jednolitym frontem robotniczym, wybrały pakt z FASZYSTOWSKIEMI Włochami.

x. y. z.

Jesień

Jesień,—słoneczna, złota, roześmiana jesień
łagodnem, cichem ciepłem cały kraj opływa,
złotem liści zarzuca w dal sunącą przestrzeń,
ale ziemia już zgasła—szara jest i siwa. — —

Ale ziemia już zgasła—siwe, szare skiby
płyną ku horyzontom, nie mogą dopłynąć —
ślepo świecą kałuże, niby stare szyby,
jak w tej chacie ostatniej, za tą dalą siną. —

Dziś słoneczna niedziela, jutro poniedziałek
wyjdą jutro na rolę starzy gospodarze —
zaświecą nad polami głowy siwe, białe —
siać będą, choć nie wiedzą, jak się plon
wydarzy. — —

Siać będą, choć nie wiedzą, co ten siew
przyniesie,—
posieją sypkie ziarno żyta i pszenicy —
a rankiem, jeszcze z rosą, na gałęzie w lesie
z płachtami smutnym sznurem wyjdą
komornicy. — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Bilon

Wedle wykazu Banku Polskiego z 30 września, obieg bilonu wynosił 359.8 miljonów, zaś w skarbcu Banku znajduje się jeszcze bilonu na sumę 33.1 miljonów zł. Ponieważ na podstawie rozporządzenia b. ministra skarbu p. Jana Piłsudskiego, obieg bilonu został powiększony o 76 do wysokości 396 miljonów, zatem do dyspozycji pozostaje tylko 3.1 miljona.

Bilonem sztukowano deficyt. Teraz, gdy dokonano dwu operacyj pożyczkowych: w biletach skarbowych na 200 miljonów i w pożyczce wewnętrznej na okrągło 300 miljonów, taki marny środek pomocy, jak bicie bilonu, jest już niepotrzebny, chyba że w duchu cytowanego rozporządzenia powie się, że wobec powiększenia się ludności, należy powiększyć i obieg bilonu, aby każde nowonarodzone dziecko mogło otrzymać do ręki „należną" mu na głowę kwotę.

Niebardzo jakoś ufamy, aby historja bilonowa skończyła się, mimo chwilowej przerwy w kłopotach o pokrycie deficytu. Jeżeli p. Matuszewski przewiduje, że suma uzyskana z pożyczki wewnętrznej wystarczy na pokrycie deficytu tylko na 15 miesięcy, trzeba sobie uprzytomnić, że to w życiu państw jest bardzo krótki okres, po którym znowu stanie się aktualne pytanie: skąd wziąć? A że ani biletów skarbowych, ani pożyczki co roku robić nie można, jaka to wygoda móc bić bilon! Droga jest przecież wolna, ileże raz już powiedziano, że jest to sprawa obchodząca tylko rząd, Sejm niema co uchwalać, bo go nie będą pytać.

Przegląd kawalerji

Kraków, 7 października.

Napływ ludności na błonia krakowskie był wczoraj olbrzymi. Całe błonia były zalane publicznością krakowską i przyjezdną — z całej Polski. Już po godzinie 7 rano tłumy podążyły na błonia. Również delegacje ze sztandarami i orkiestrami ustawiły się wzdłuż Alei 3 Maja. O godz. 8'30 rano na błoniach frontem do trybuny reprezentacyjnej ustawiło się 12 pułków kawalerji ze sztandarami i orkiestrami na białych rumakach. Kordony wojska, żandarmerji i policji utrzymywały porządek.

NABOŻEŃSTWO

odprawione zostało o godz. 9 rano w kościele garnizonowym św. Agnieszki przy ul. Dietla, w którem wziął udział prez. Rzplitej, premjer Jędrzejewicz z ministrami i przedstawiciele władz woj. krakowskiego oraz wojskowości. Nabożeństwo odprawił biskup polowy Gawlina.

TYMCZASEM NA BŁONIACH

zapełniały się trybuny przedstawicielami władz i publicznością.

O godz. 10'30 odebrał raport inspektor armji gen. dyw. Dreszer przy dźwiękach marsza generalskiego.

O godz. 11 rano przybył marsz. Piłsudski. Rozległa się trąbka, wojsko stanęło na baczność. — W długim szeregu ustawili się generałowie, a obok nich attaches wojskowi obcych państw. — Marsz. Piłsudski w samochodzie dokonał przeglądu pułków, przejeżdżając przed frontem, poczem odjechał do miasta.

Po przeglądzie pułki formowały się na małych błoniach do defilady.

Podczas tej przerwy odbyło się śniadanie w namiotach obok trybun rozbitych dla przedstawicieli władz i reprezentantów obcych państw.

DEFILADA

Zbliża się defilada. Wchodzi na podjum marsz. Piłsudski i stoi ze swym adjutantem, rozglądając się dokoła. Fotografowie i „Fox" robią zdjęcia.

Nadjeżdża prezydent Rzplitej prof. Mościcki. Orkiestra 20 p. p. gra hymn państwowy. Wszyscy stoją na baczność. Prezydent wchodzi do reprezentacyjnej trybuny. Obok niego zasiada rząd, przedstawiciele władz autonomicznych, ambasadorowie Laroche z małżonką (Francja), Erskine z małżonką (Anglja) i Cudahy z małżonką (Stany Zjedn.), poseł czechosłowacki Girsa z małżonką, pos. sowiecki Owsiejenko, węgierski Matuszka, rumuński Cadere, grecki Polites, nadto posłowie Łotwy, Norwegji, Niemiec, Brazylji, Austrji i Portugalji i charges d'affaires Bułgarji, Turcji, Argentyny i Jugosławji, a nadto kuzyn ambasadora Laroche'a p. Bonnardel.

Nagle od strony małych błoń wjeżdżają pierwsze pułki, biorące udział w defiladzie.

Na przedzie wjeżdża na błonia gen. Orlicz Dreszer jako dowódca defilady. Za nim wjeżdża 1 pułk szwoleżerów.

1 pułk szwoleżerów im. marsz. Józefa Piłsudskiego, którego sztandar zdobi najświetniejsze odznaczenie krzyż „Virtuti Militari", w szeregach swoich liczy 121 oficerów i żołnierzy kawalerów tegoż orderu.

W defiladzie podążają w zwartych szeregach kłusem pułk za pułkiem.

Marszałek jest ubrany w niebieski mundur, bez płaszcza, przepasany wielką wstęgą krzyża Virtuti militari. Na piersiach jego widnieją ordery polskie.

Wszyscy oficerowie w szpalerze koło marszałka stoją na baczność salutując, również attaches wojskowi państw obcych.

Przez cały czas defilady marsz. Piłsudski stoi, salutując przejeżdżające pułki.

Defilada była ładna.

PO DEFILADZIE

Marsz. Piłsudski podszedł do stojących przy nim generałów i długo z nimi rozmawiał.

Po odjeździe prezydenta Rzplitej marszałek podszedł do grupy zagranicznych attaches wojskowych i długi czas toczył ożywioną rozmowę z pułk. franc. d'Arboneaux, poczem chwilę z attache tureckim. Wokół ustawili się reprezentanci armij zagranicznych, wśród których byli attaches państw: czeskiego, angielskiego, sowieckiego, austrjackiego, węgierskiego itd.

Następnie marsz. Piłsudski odjechał samochodem do miasta, żegnany okrzykami. Tłum również runął do miasta.

HOŁD SOBIESKIEMU NA WAWELU

O godz. 2 popołudniu marsz. Piłsudski razem z prezydentem Rzplitej oraz ze świtą wstąpili do grobów królewskich w katedrze wawelskiej i złożyli hołd prochom Jana III Sobieskiego przy jego sarkofagu. Hołdowi towarzyszyło bicie dzwonów ze wszystkich kościołów Krakowa, a także Zygmunta oraz 21 strzałów armatnic,h oddanych przez 5 p. a. c.

RAUT

Po akademji wojskowej w teatrze Słowackiego odbył się na zamku wawelskim raut przy udziale przeszło 1000 osób.

ROJNO BYŁO

w Krakowie przez cały dzień. Pełne były kawiarnie i restauracje oraz kina. Grupami zwiedzali przyjezdni zabytki miasta. Przez całą noc dworce: główny i zachodni natłoczone były publicznością, opuszczającą Kraków po uroczystości „święta kawalerji".

Oficjalny koniec wolności prasy w Niemczech

HITLEROWSKA USTAWA PRASOWA

Rząd Rzeszy przyjął przedstawioną przez ministerstwo propagandy nową ustawę dziennikarską. Ustawa przewiduje nadanie zawodowi dziennikarskiemu charakteru służby publicznej. Ustawa zawiera przepisy w sprawie dopuszczenia do zawodu dziennikarskiego, w sprawie wykonywania zawodu, jego ochrony itp. Związek dziennikarzy niemieckich otrzymuje charakter korporacji prawa publicznego. Ustawa przewiduje dalej utworzenie sądu zawodowego, którego zadaniem będzie ochrona prawna i nadzór nad dziennikarzami.

Ustawa została ogłoszona w sposób uroczysty, a min. propagandy dr. Goebbels w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem w obecności przedstawicieli prasy, wyłożył jej zasadnicze podstawy. Dr. G. zaczął od tego, iż jego zdaniem ustawa stanowi punkt zwrotny w rozwoju opinji publicznej w Niemczech. Pojęcie wolności poglądów jest, jego zdaniem, znacznie przesadzone i podobnie, jak pojęcie wolności sumienia, powinno ulec ograniczeniu w myśl interesów państwa. Dr. Goebbels przeciwny jest zatem wolności prasy, nie wierząc zresztą, jakoby ona dotychczas istniała. Jego zdaniem różnica, jaką wprowadzi nowa ustawa, w porównaniu ze stanem dotychczasowym, będzie ta, że na miejsce wydawców przyjdzie państwo. Państwo, przed którem stoją tak wielkie zadania, jak przed państwem hitlerowskiem, musi kontrolować wszystkie elementy organizmu społecznego, a więc również i prasę. Na zarzut, że prasa niemiecka bez żadnych wyjątków ubrała hitlerowski uniform i nie przedstawia żadnych różnic, odpowiada Goebbels, że nie jest jego winą, jeśli organy przeciwne dawniej hitleryzmowi, stały się dzisiaj „bardziej papieskie od samego papieża".

Na podstawie nowej ustawy przewodniczącym związku prasy niemieckiej mianowany został szef prasowy partji hitlerowskiej dr. Dietrich. Minister Goebbels został wybrany członkiem honorowym związku.

Odroczone rozbrojenie

W najbliższy poniedziałek miało się odbyć posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej. Ponieważ jednak z powodu milczenia Niemiec niema nad czem obradować, posiedzenie poniedziałkowe zostało odroczone.

Dnia 16 bm. miało się odbyć plenarne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej. Posiedzenie to nie przyjdzie do skutku, ponieważ z powodu nieodbycia się posiedzenia prezydjum niema materjału dla obrad plenum. W konkluzji konferencja i jej cel: rozbrojenie znowu zostają odroczone.

Powodem tej zwłoki są Niemcy, które pocichu przeciwdziałają porozumieniu francusko - angielskiemu na punkcie kontroli zbrojeń. Oba państwa porozumiały się o wprowadzenie tej kontroli narazie na 4 lata, po których — o ile kontrola wyda pomyślne rezultaty — ustanowi się ją w formie stałej. Dla uzyskania zgody Niemiec proponuje Francja zmianę w traktacie wersalskim odnośnie do siły zbrojnej Niemiec. Wedle traktatu przyznano Niemcom stałą armję (Reichswehrę) w sile 100.000 ludzi, rekrutującą się z ochotników zobowiązanych do 12-letniej służby. Dopiero teraz Francja spostrzegła się, że to był błąd. Niemcy wyszkoliły Reichswehrę do tego stopnia, że stanowi ona kadry dla kilkumiljonowej armji, przyczem Niemcy mają olbrzymie siły w rozmaitych bojówkach, towarzystwach sportowych itd., po wojskowemu uzbrojonych i wyćwiczonych, dla których Reichswehra może dostarczyć potrzebną ilość oficerów i podoficerów.

Plan francuski idzie w tym kierunku: przyznaje się Francji, Niemcom, Polsce i Małej Ententcie stałe armje po 200.000 ludzi pod warunkiem skrócenia czasu służby wojskowej na 6 do 8 miesięcy z tem, że Niemcy jak wszystkie inne państwa poddadzą się kontroli. Plan ten napotyka jednak na trudności z dwóch stron: Niemcy nie zgadzają się na kontrolę, a w dodatku żądają przyznania prawa trzymania ciężkiej artylerji, tanków, samolotów wojennych — Polska i Mała Ententa uważają, że 6—8-miesięczna służba jest niewystarczająca dla wykształcenia żołnierza.

Jak widzimy, zasadą planu francuskiego jest przyznanie Niemcom równouprawnienia pod względem siły liczebnej, ale nie pod względem jakości uzbrojenia. Ale i na tę wielką koncesję Niemcy nie zgadzają się. Ich polityka idzie w kierunku wbicia klina między Francję i Anglję, a narazie środkiem do tego celu jest milczenie — Neurath i Goebbels wyjechali z Genewy, nie pozostawiając dostatecznie upełnomocnionych zastępców. Narazie ta polityka — można ją nazwać sabotażem — doprowadziła do odroczenia konferencji rozbrojeniowej. Czas i miejsce na zakulisowe targi są do dyspozycji.

Ze sztuki

—o—

SZTUKI PIĘKNE. Zeszyt siódmy (lipiec 1933) rocznika IX wyszedł z druku, poświęcony twórczości Henryka Kuny, twórcy pomnika Mickiewicza w Wilnie. Zajmujące studjum o nim dała dr. H. Blumówna. Numer ten zdobi szesnaście całostronicowych rotograwjur z rzeźb H. Kuny, — wśród tego są reprodukcje z płaskorzeźb, przeznaczonych dla pomnika wileńskiego. Prócz tego zamieszczona jest jak zwykle bogata kronika artystyczna. Zeszyt w cenie 5'20 zł. (z przesyłką) do nabycia w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19 (dawniej Wolska).

Coraz więcej „wrogów państwa“ w Niemczech

Wzrost propagandy opozycyjnej wywołuje u władz hitlerowskich objawy coraz większej brutalności wobec tych, których uważa za „wrogów państwa“, t. j. uprawiających agitację antyhitlerowską. Jako przykład tej brutalności może posłużyć ogłoszenie magistratu w Lipsku, który zapowiada, że lokatorzy działający „antypaństwowo“ nie będą w domach miejskich tolerowani. Za samo noszenie „niedozwolonych“ odznak, za udział w zakazanych organizacjach itd. magistrat grozi wypowiedzeniem mieszkania.

Ogłoszenie to jest dowodem nietylko niezwykłej brutalności wobec opozycji, ale i dowodem, że opozycja coraz więcej rośnie na siłach. Powyższe ogłoszenie magistratu lipskiego jest już trzydziesteczwarte z rzędu, z czego wynika, że groźby nie odnoszą żadnego skutku.

Tajna policja urządziła 31 bm. w kolonji podmiejskiej nad kanałem Teltowskim pod Berlinem rewizję, w toku której wykryto znaczną ilość bibuły komunistycznej i — tu już policja kłamie — wielką ilość morfiny. Policja stwierdza, że powstała nowa organizacja komunistyczna pod nazwą „związek czerwonych Niemiec“.

Różne objawy wskazują na to, że hitlerowcy tylko pozornie zdobyli fabryki i warsztaty, podczas gdy w rzeczywistości dawne usposobienie robotników w niczem nie zmieniło się. Sami kierownicy dawnych jaczejek hitlerowskich przyznają, że zostali zepchnięci z ofensywy do defensywy. Coraz częstsze są też wypadki buntowania się załóg fabrycznych, które zdawały się być najpewniejsze. To też wściekli kierownicy wydali hasło: bić po mordzie za każde słowo krytyki.

W ten sposób krąg „wrogów państwa“ coraz bardziej się powiększa. Zniknął już pierwsze osłupienie po klęsce, robotnicy socjalistyczni i komunistyczni coraz śmielej podnoszą głowy. Zniszczenie „marxizmu“ nie jest tak łatwą rzeczą, jak sobie Hitler wyobrażał.

Szczegóły skandalicznej afery

W INSPEKTORACIE STRAŻY GRANICZNEJ W PRZEMYŚLU

„Nowy Głos Przemyski“ donosi:

Niedawno aresztowano w Przemyślu kierownika małopolskiego inspektoratu straży granicznej, inspektora Grodyńskiego, oraz kwatermistrza inspektoratu, komisarza Frydlewicza, pod zarzutem sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej.

Inspektor Grodyński i komisarz Frydlewicz uprawnieni byli do łącznego podpisywania asygnat do kasy skarbowej. Normalnie należało podpisane asygnaty wręczać dostawcom i płacić zobowiązania inspektoratu asygnatami. Wedle oskarżenia, pp. Grodyński i Frydlewicz mieli korzystać z prawa wystawienia asygnat i we wzajemnem porozumieniu podejmować gotówkę na asygnaty. Gotówki tej następnie nie wypłacano dostawcom, ale „pożyczali“ ją sobie oficerowie inspektoratu, przedewszystkiem inspektor Grodyński i komisarz Frydlewicz. Manipulacje te trwać miały od trzech lat, pozostały jednak niewykryte. Dopiero około 15 ubiegłego miesiąca zjechała na skutek anonimowego doniesienia komisja z Warszawy, która ujawniła nadużycia. — Ogólna szkoda skarbu państwa wynosić ma 24.000 zł.

Obaj aresztowani, Grodyński i Frydlewicz znani byli w „towarzystwie“ przemyskiem i obcowali z wszystkiemi wybitnemi osobistościami miasta.

Inspektor Grodyński, były podpułkownik, został przed kilku miesiącami wybrany przewodniczącym okręgu Związku strzeleckiego i byłby, w razie 'wejścia w życie „sanacyjnego“ projektu zmiany konstytucji, niewątpliwie należał do „elity“ i był wyborcą do nowego Senatu. Przeszkodziło temu... uwięzienie.

LISTY Z KRAJU

—o—

DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W KAŁUSZU

Od roku 1923 poraz pierwszy TUR w Kałuszu nie obchodził publicznie Dnia młodzieży robotniczej, a to z powodu, iż starosta kałuski, p. Kostołowski, zabronił.

Nie wiemy, co kierowało p. starostą, by nie zezwolić na urządzenie Dnia młodzieży robotniczej, czy była to jakaś złośliwość, czy chciano się w ten sposób przysłużyć „sanacji“ u jej schyłku, czy obawa przed referentem tow. dr. Szumskim, by ten przypadkowo nie wywołał rewolucji w Kałuszu?... W każdym razie wiemy, że złożyły się na to jakieś „nieznane“ przyczyny, które wynikają z pisma od p. starosty do TUR, które brzmi:

Starosta powiatowy kałuski
Nr. BA. 7/21.
Kałusz, dnia 30 września 1933 r.
Do
Oddziału Tow. Uniwersytetu Robotniczego
do rąk przewodniczącego P. Juljana Nowickiego
w Kałuszu.

Prośby z dnia 29 września 1933 o zamiarze urządzenia obchodu Dnia młodzieży robotniczej TUR w Kałuszu w dniu 1 października 1933 na zasadzie art. 9 ust. 1 ustawy o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 48, poz. 451 nie uwzględniam z powodu braku wymogów, przewidzianych w art. 8 p. d. wyżej cytowanej ustawy, oraz osoby, urządzające zgromadzenie nie dają gwarancji dotrzymania spokoju i porządku publicznego.

Od tej decyzji można wnieść odwołanie do Pana wojewody w Stanisławowie, w ciągu dni 14-tu za pośrednictwem tutejszego starostwa, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia.

Podpisano: Starosta powiatowy: Kostołowski.

Jak wynika z powyższego pisma, p. starosta powołuje się na art. 8 p. d. ustawy o zgromadzeniach, który mówi wyraźnie: „wskazanie języka lub języków obrad, jeżeli obrady mają się toczyć w języku niepaństwowym“. Skąd ta pewność p. starosty, że obrady na zgromadzeniu Dnia młodzieży robotniczej TUR miały się toczyć w języku niepaństwowym tj. niepolskim, a tylko w niemieckim, francuskim, albo żydowskim itp. Czy nie jest to wbrew ustawie?

Dalej p. starosta powołuje się, że: „osoby zwołujące zgromadzenie, nie dają gwarancji spokoju i porządku publicznego“. W tem miejscu podkreślić należy, że tow. J. Nowicki jest już od sześciu lat przewodniczącym TUR, który cieszy się popularnością wśród członków TUR i robotników kałuskich, dotychczas dawał gwarancję spokoju i porządku publicznego i na żadnych zgromadzeniach zwoływanych przez niego nie doszło do awantur, aż dopiero tego roku nie daje tej gwarancji!?...

Dalsze komentarze są zbyteczne. Podkreślić tylko należy, że z powyższego wynika, iż władze utrudniają placówce oświatowej wysuniętej daleko na wschód, jaką jest TUR w Kałuszu, działalność oświatową wśród robotników. — Widocznie władze wolą wciąż element robotniczy ciemny niż świadomy.

Zabronienie przez p. starostę urządzenia Dnia młodzieży robotniczej odbiło się silnem echem wśród robotników kałuskich, u których powstało wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie z takiego postępowania reprezentanta władzy. Mimo niezezwolenia p. starosty na urządzenie Dnia młodzieży robotniczej publicznie — zarząd TUR nie zaniedbał tego Dnia i zwołał zgromadzenie członków TUR, na którem głęboki i płomienny referat wygłosił tow. dr. Szumski z Krakowa, który z wielkim entuzjazmem i oklaskami został przyjęty przez zgromadzonych.

Echo referatu tow. dra Szumskiego rozchodzi się w szybkiem tempie wśród robotników i z pewnością przyniesie owoc pożądany.

Po referacie członkowie TUR na zgromadzeniu odśiewali z wielkim zapałem i entuzjazmem „Czerwony Sztandar“, „Międzynarodówkę“ i „Hymn Młodzieży Robotniczej“ oraz wznieśli okrzyki na cześć socjalizmu.

Na tem zakończono uroczystość demonstracyjną przeciw ustrojowi kapitalistycznemu i jego wykładnikowi faszystowskiemu! J. K.

Z kraju i ze świata

„DOBROWOLNA“ POŻYCZKA W PRZEMYŚLE ŻYWIECKIM. W papierni „Solali“ kapitaliści zmusili robotników do podpisania pożyczki. Od robotników, pracujących trzy dni w tygodniu, zarabiających dosłownie grosze, panowie dyrektorzy żądają ofiar i to w chwili, kiedy robotnikom nie starcza na chleb. Dyrekcja fabryki papieru w Żywcu zwołała zebranie robotników, na którem inż. Goldberg zmuszał zebranych do podpisania pożyczki. Robotnicy w odpowiedzi na to oświadczyli, że przedewszystkiem mają oni prawo żądać takich zarobków, jakieby im pozwoliły zakupić na zimę ziemniaki, kapustę i opał. Niestety, głodowe płace robotników nie wystarczą na życie i utrzymanie rodziny. Robotnicy zalegają z komornem, w domu niema cukru i mleka; jakżesz w takich warunkach można mówić o pożyczce? Generalna dyrekcja fabryki urządziła sąd nad robotnicą, która zabrała głos w tej sprawie i za wystąpienie (ponoć „antypaństwowe“?) zwolniła ją z fabryki. Taki kapitalista Goldberg oskarża polską robotnicę o „antypaństwowość“! Czy ci panowie nie wiedzą, że oni właśnie szkodzą państwu? Władze państwowe ogłosiły, iż pożyczka narodowa jest dobrowolna, jakiem prawem robi się z niej pożyczkę przymusową?

NOWY PREZYDENT M. BIELSKA. Dotychczasowy mianowany prezydent miasta Bielska, Kobiela odchodzi na stanowisko notarjusza do Skoczowa na Śląsku cieszyńskim. Ostatnim aktem urzędowania p. Kobieli będzie otwarcie zapory wodnej w Wapienicy. Stanowisko po p. Kobieli obejmie dotychczasowy radca miejski m. Katowic dr. Wiktor Przybyła. Jednem z głównych zadań nowego prezydenta będzie przygotowanie gruntu do połączenia Bielska i Białej. Połączenie tych miast ze względu na przepisy statutu organicznego wymagać będzie zgody Sejmu śląskiego a pozatem Sejmu Rzplitej.

PIERWSZE KINO W POCIĄGU. Ministerstwo komunikacji udzieliło zezwolenia na urządzenie w pociągu-wystawie gospodarczej, który objedzie wszystkie większe miasta Polski, kinematografu dla wyświetlania obrazów, propagujących towary produkcji polskiej. Kinematograf zorganizowany będzie w oddzielnym wagonie.

AFERA MORFINOWA W ŁODZI. — W Łodzi pojawiły się ostatnio zabronione do sprzedaży oraz przywozu z zagranicy lekarstwa, specyfiki, oraz narkotyki. Na fakt ten zwróciła uwagę policja, oraz lekarze, którzy skonstatowali w wielu wypadkach zatrucia organizmu oraz choroby, spowodowane nadużyciem narkotyków. Władze śledcze skomunikowały się z wydziałem zdrowotności przy urzędzie wojewódzkim. Poczęto dociekać, skąd biorą się leki i narkotyki. Pilna obserwacja przy pomocy specjalnie w tym celu delegowanych wywiadowców, doprowadziła do pozytywnych wyników. Okazało się, że źródłem, — skąd pochodziły zabronione specyfiki oraz szkodliwe dla zdrowia narkotyki, są dwa składy apteczne w Łodzi. W dniu wczorajszym policja wkroczyła do składów aptecznych Sitkiewicz i S-ka przy zbiegu ulic Żeromskiego i Andrzeja Kulczyckiego przy ul. Śródmiejskiej 58. Przeprowadzona tam rewizja dała pozytywne rezultaty. — Wywiadowcy znaleźli większą ilość zabronionych specyfików pochodzenia zagranicznego, leków oraz narkotyków, zezwolonych do sprzedaży tylko w minimalnych ilościach i to w aptekach za specjalną receptą lekarza. Całe zapasy z obu składów aptecznych zostały skonfiskowane. Ponadto zarządzono opieczętowanie obu składów do czasu ukończenia śledztwa, które zatacza coraz szersze kręgi. Właścicielom składów aptecznych spisano protokóły i będą oni odpowiadać za nielegalną sprzedaż narkotyków, oraz przechowywanie zabronionych specyfików i leków.

ŻONOBÓJSTWO W POZNANIU. Na Wildzie we środę w niewyjaśnionych bliżej okolicznościach została zamordowana przy ul. Przemysłowej 30 w mieszkaniu własnem 36-letnia żona pracownika kolejowego, Marja Ogrodowska. Jednym z sensacyjnych szczegółów morderstwa jest niewyjaśnione zaginięcie 7-letniego synka Ogrodowskich, Stanisława. O godzinie 16'30 pracownik kolejowy 40-letni Stanisław Ogrodowski złożył w komisarjacie doniesienie o nagłym zgonie żony. Śledztwo ustaliło niezbicie, że Marja Ogrodowska padła ofiarą morderstwa, przy oględzinach bowiem stwierdzono, że została ona uduszona i dobita uderzeniami siekiery. W toku dochodzeń padło podejrzenie na męża Ogrodowskiej, Stanisława, przeciwko któremu zgromadzono tak obciążające zarzuty, iż dokonano jego aresztowania. Jednym z najbardziej sensacyjnych szczegółów śledztwa jest zaginięcie 7-letniego synka Ogrodowskich, Stanisława. Staś zaginął od chwili tragicznej śmierci matki w niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach. Prowadzone śledztwo ma na celu stwierdzenie, czy chłopiec zaginął, czy uciekł przerażony z domu, czy może padł ofiarą zbrodni. Opinja publiczna skłania się ku temu ostatniemu przypuszczeniu. Również nie ustalono jeszcze, kiedy nastąpiła tragiczna śmierć Ogrodowskiej.

ZŁOŚLIWOŚĆ MUSSOLINIEGO. Na ostatnich manewrach Reichswehry w Saksonji rząd włoski reprezentowany był nietylko przez wojskowego attache ambasady włoskiej, ale i przez specjalnie wysłanego przez włoskie ministerstwo spraw wojskowych oficera. Oficer ten zwał się nadporucznik Levy.

Po zatwierdzeniu wyroku brzeskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 października.

W dzisiejszym „Kurjerze Warszawskim" były senator Koskowski w artykule pod tytułem „Koniec procesu brzeskiego", omawia zatwierdzenie wyroku przez Sąd Najwyższy i pisze: „Takie zakończenie sprawy brzeskiej bardzo się podoba oczywiście kołom sanacyjnym. Ich główny organ „Gazeta Polska" występuje dziś nawet z uwagami historiofilozoficznemi, które mają na celu podniesienie wagi sprawy z punktu widzenia interesów zasadniczych państwa polskiego. Tak więc powiada ona, że teraz będzie już „koniec Polski szlacheckiej", że wypłoszony jest z Polski raz na zawsze „upiór Zborowskiego", że likwidują się złe obyczaje polskie itd. itd. Są to frazesy, któremi operuje się w tych kołach systematycznie. Znamy je od siedmiu lat. Każda sposobność jest dobra, by wywlekać upiora szlacheckiego, identyfikowanego z anarchją wewnętrzną. W tym wypadku jednak nie mają te dowolne interpretacje organu sanacyjnego absolutnie już żadnej treści realnej".

—ooo—

Wyrok w procesie o zamordowanie śp. Hołówki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 6 października.

Dziś po naradzie przysięgli wydali następujący werdykt:

Pierwsze pytanie odnośnie do Bunija o udzielenie pomocy w morderstwie — 12 głosów tak.

Drugie pytanie, odnośnie do Bunija o należenie do UON — 9 tak, 3 nie.

Pytanie odnośnie do Motyki o współudział w morderstwie — 10 tak, 2 nie.

Pierwsze pytanie odnośnie do Baranowskiego o współudział w morderstwie — 8 tak, 4 nie.

Drugie pytanie odnośnie do Baranowskiego o należenie do UON — 10 tak, 2 nie.

Na podstawie tego werdyktu trybunał wymierzył następujące kary:

Bunij i Baranowski po dziesięć lat więzienia. Motyka sześć lat więzienia.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 6 października. Na dzisiejszej rozprawie o pożar Reichstagu powrócono jeszcze do sprawy Torglera. Przewodniczący zapytuje oskarżonego, gdzie spędził noc w dniu pożaru Reichstagu. Torgler oświadcza, że z restauracji przy ulicy Dircksena udał się samochodem razem z Kuehnem do jego mieszkania w dzielnicy Pankow, gdzie zanocował. Następnego poranku przybyła policja kryminalna i aresztowała Kuehnego, pozostawiając Torglera w spokoju. O godz. 8 rano Torgler udał się do miasta, gdzie w dziennikach wyczytał, że miał rzekomo Reichstag opuszczać w niezwykłym pośpiechu. To skłoniło go do udania się do prezydjum policji, aby informację tą sprostować. Na policji został zatrzymany a następnie aresztowany.

Popierający oskarżenie radca sądu krajowego Parisius zauważa, że w parę godzin po pożarze Reichstagu wydany został rozkaz aresztowania Torglera. Policja udała się do mieszkania Torglera o godz. 6 rano, a gdy go tam nie zastała, przystąpiła do rewizji mieszkania. Rewizja trwała do godz. 11. W toku tej rewizji wezwana została żona Torglera dwukrotnie do telefonu, w obydwu wypadkach telefonowała jakaś kobieta, która miała rzekomo proponować żonie Torglera spotkanie. Na propozycję tę miała żona Torglera odpowiedzieć, że ma w domu niespodziewaną wizytę.

Torgler oświadcza, że o tych rozmowach telefonicznych nic jest mu nic wiadome. O godz. 9 rano zadzwonił do mieszkania. Żona odpowiedziała mu z płaczem, że w domu przeprowadzona była rewizja policyjna. Torgler stwierdza, że w żadnym wypadku nie unikał mieszkania, nie miał jednak że sposobności wstąpić do domu.

Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Dymitrowa. Przewodniczący cytuje odezwę, wydaną przez komitet wykonawczy Międzynarodówki komunistycznej w Moskwie z datą 3 marca 1933 r., zatytułowaną „Jedność frontu proletarjatu" i zapytuje Dymitrowa, skąd znalazła się w posiadaniu oskarżonego. Dymitrow odpowiada, że otrzymał ją z biura „międzynarodowej korespondencji prasowej". Przewodniczący zwraca mu uwagę, że „międzynarodowa korespondencja prasowa" parokrotnie popadła w konflikt z władzą.

Dymitrow: To mnie wcale nie dziwi.

Przewodniczący oświadcza, że jeżeli oskarżony utrzymywał z „Międzynarodową korespondencją prasową" stosunki, to należy uważać to za moment obciążający, ponieważ istnieje podejrzenie, iż instytucja ta uprawiała lub zamierzała uprawiać w Niemczech zdradę stanu.

Dymitrow oświadcza, że był korespondentem „MKP" w sprawach dotyczących Bułgarji.

Przewodniczący cytuje następnie dalsze pismo z dnia 3 marca br. zatytułowane „Zdemaskowanie podpalenia Reichstagu jako aktu prowokacyjnego partji narodowo-socjalistycznej".

Dymitrow stwierdza, że pismo to widzi poraz pierwszy. O piśmie tem w śledztwie nie było mowy, prosi zatem o stwierdzenie tego w protokole policyjnym z 9 marca br.

Przewodniczący oświadcza, że w protokole tym jest wzmianka o tem piśmie.

Dymitrow z widocznem oburzeniem stwierdza, że protokół nie jest autentyczny z protokołem, który mu w śledztwie został odczytany.

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że w ten sposób obraża urzędników policyjnych.

Dymitrow oświadcza, że ma poważne podstawy do nieufności wobec urzędników policyjnych.

Przewodniczący powołuje się na zeznania komisarza policyjnego Heissiga, które Dymitrow nazywa kłamstwem.

Przewodniczący podniesionym tonem nakazuje oskarżonemu milczenie i oświadcza, że nie pozwoli mu obrażać urzędników policyjnych.

Dymitrow zapewnia, że zarzuty swoje może udowodnić, jednakże przewodniczący odbiera mu głos.

W dalszym ciągu przewodniczący przedkłada jeszcze kilka pism komunistycznych, zapomocą których pragnie wykazać działalność Dymitrowa.

Dymitrow stwierdza, że już parokrotnie ustnie i pisemnie podkreślił, iż jego działalność komunistyczna stale pozostawała w ramach bułgarskiej partji komunistycznej. Widocznie podniecony Dymitrow żąda, aby jego oskarżyciele przedłożyli mu wreszcie niezbite dowody występnej działalności komunistycznej.

Przewodniczący przedkłada oskarżonemu książkę „Powstanie zbrojne" i zapytuje go, w jakim celu kupił tę książkę, która jest podręcznikiem, „jak prowadzić walkę rewolucyjną".

Dymitrow oświadcza, że za treść książki nie ponosi odpowiedzialności. Kupił ją zupełnie legalnie jeszcze w roku 1930 i dotychczas jeszcze nie przeczytał.

Dalej przedkłada przewodniczący broszurę „Przewodnik po Berlinie" i oświadcza, że na mapce Reichstag, zamek i poselstwo holenderskie oznaczone są krzyżykami.

Dymitrow oświadcza, że broszurę kupił jeszcze w roku 1929 i podkreśla, że znajdujące się tam znaki nie pochodzą z jego ręki.

Przewodniczący wyraża możliwość, że o ile znał się przedtem z van der Lubbem, to znaki te mogą pochodzić od niego.

Dymitrow podkreśla, że dawniej Lubbego na oczy nie widział, ani nie znał.

Przewodniczący poleca tłumaczowi, aby Lubbego zapytał po holendersku, czy przypadkiem nie miał tej broszury w ręce, czemu jednak Lubbe zaprzecza.

Dymitrow zauważa, że zdaniem jego jest to robota policyjna.

Przewodniczący podaje mu do ręki plan.

Dymitrow, oglądnąwszy znaki dokładnie, oświadcza, że teraz są one bardzo słabe. Gdy mu je pokazywano w śledztwie, były wtedy bardzo wyraźne.

Prokurator zauważa, że broszura przechodziła już przez wiele rąk, a zatem znaki mogły się zatrzeć i zapytuje oskarżonego, czy przedłożona mu broszura jest jego własnością.

Dymitrow: Miałem taką książkę, ale czy jest to ta sama, tego nie mogę powiedzieć. Ta książka została mi przedłożona przez policję, a za policję nie mogę ręczyć.

Po parokrotnych gwałtownych starciach przewodniczącego z oskarżonym w związku z notatkami, znalezionemi u Dymitrowa, z których przewodniczący chciał wyciągnąć wniosek, że oskarżony utrzymywał również stosunki z niemiecką partją komunistyczną, co jednakże Dymitrow stale obalał, doszło wreszcie do poważnego zajścia, w następstwie którego Dymitrow został wykluczony od dalszego udziału w rozprawie.

Gdy była mowa o przestawionych numerach telefonicznych, jakie znaleziono w notesie Dymitrowa, przewodniczący zaznacza, że z przestawionych numerów policja zestawiła numery telefoniczne do kilku niemieckich komunistów, a między innymi do Muenzenberga.

Dymitrow oświadcza, że w tym wypadku policja wykazała największe niedołęstwo i niefachowość.

Przewodniczący zerwał się z miejsca, przerwał rozprawę i udał się z trybunałem na naradę.

Po naradzie ogłosił przewodniczący uchwałę, na mocy której oskarżony z powodu niestosowania się do zarządzeń przewodniczącego, obrazy urzędników policyjnych i nieposłuszeństwa zostaje z sali usunięty.

Policjanci wyprowadzają Dymitrowa z sali, który w najwyższym stopniu oburzony woła:

— Niesłychane! To jest prawdziwa komedja sprawiedliwości.

Po usunięciu Dymitrowa z sali i odprowadzeniu go do więzienia rozpoczyna się przesłuchanie Popowa. Chodzi najpierw o wyjaśnienie wypłat pewnych sum na kwity znalezione w mieszkaniu Popowa. W toku przesłuchania Popow przy każdym poszczególnym kwicie wymienia cel dokonanych wypłat. Wedle jego zeznań sumy te dochodzące do paru tysięcy marek otrzymywał od emigrantów bułgarskich z Francji i wysyłał za pośrednictwem kurjera do Bułgarji na cele komunistyczne. Podczas aresztowania znaleziono u Popowa jeszcze 800 dolarów w banknotach 5-dolarowych. Także te pieniądze miał otrzymać z Francji.

Na zarzut przewodniczącego, że w śledztwie nie wyjawił prawdziwego źródła i celu tych pieniędzy Popow oświadcza, że nie chciał mówić prawdy, ponieważ obawiał się, iż zostanie wydany policji bułgarskiej. Później jednak, gdy go zapewniono, że nie grozi mu wydanie, wyjawił całą prawdę.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE „REFORMY" W SZKOLNICTWIE

Warszawa, 6 października (tel. wł.). „Iskra" pisze, że w związku z dalszym etapem realizacji ustawy o ustroju szkolnictwa wprowadzone będą w roku szkolnym 1934/35, nowe programy nauk w trzeciej i szóstej klasie szkół powszechnych, oraz w drugiej klasie gimnazjalnej. W klasach tych obowiązywać będą podręczniki przystosowane do nowych programów.

DOLAR

Warszawa, 6 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'73 zł. Bank Polski płacił 5'70 zł.

RADYKAŁI FRANCUSCY ZA KONTROLĄ ZBROJEŃ

Paryż, 6 października. Kongres partji radykalnej powziął dziś uchwałę, w której wypowiada się przeciw rozbrojeniu mogącemu zagrażać bezpieczeństwu Francji. Rozbrojenie Francji może nastąpić dopiero po dostatecznem wypróbowaniu skuteczności kontroli zbrojeń.

ROOSEVELT PRZECIW INFLACJI

Nowy Jork, 6 października. Jak z kół miarodajnych donoszą, prezydent Roosevelt postanowił nie podejmować żadnych kroków prowadzących pośrednio lub bezpośrednio do inflacji, pozostawiając ostateczną decyzję w tej sprawie Kongresowi.

ROZMAITOŚCI

—o—

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW BANKU W INOWROCŁAWIU. Komisja rewizyjna Związku Kas Oszczędności z Poznania wykryła w komunalnej kasie oszczędności, pow. Inowrocław, wielkie nadużycia, które uprawiane były przez dyrektorów kasy już od kilku lat. W związku z tem nastąpiło we środę aresztowanie dwóch dyrektorów kasy: Chojnackiego i Kosta, oraz kasjera Wadyńskiego. Aresztowani przyznali się do defraudacji i zobowiązali się zwrócić częściowo zdefraudowane pieniądze. Starosta powiatowy w Inowrocławiu dr. Wilczek wydał oficjalny komunikat w tej sprawie, stwierdzający, że winni zostali zawieszeni w swoich czynnościach urzędowych i że prawdopodobnie straty kasy nie będą wielkie.

Kamienicznicy tworzą jednolity front

W sali Instytutu Technologicznego radzili onegdaj lwowscy kamienicznicy i głośno wywodzili swoje żale i pretensje, że przyszły ciężkie czasy na kamieniczników, bo do salonów panów właścicieli realności zapukała rzekomo nędza. Zdołali nawet z terenu całej Polski zebrać aż dwa przykłady „swoich" nędzarzy, co niby ma być nieodpartym dowodem ich nędzy. Żalą się ci „biedacy", że nikt ich nie lubi, każdy się od nich odwraca. I opinja społeczeństwa, i lokatorzy, i prasa — wszyscy przeciwko nim. Ale nie wszyscy — bo oto czytamy w prasie wieczornej:

„Mówca (adw. Landes) podniósł z uznaniem, że sędziowie stosują instytucje ogód pod rygorem rumacji. Ugody te polegają na tem, że lokator zobowiązuje się płacić pewne raty a conto zaległości czynszowych, przyczem wpłacane kwoty zaliczane są przedewszystkiem na czynsz bieżący. Jeśli lokator zalega z dwiema lub trzema ratami czynszu rumacja dochodzi do skutku".

„Dzięki staraniom właścicieli realności w sądzie grodzkim wydzielono 7 specjalnych oddziałów dla spraw awizacyjnych. Sędziowie otrzymali nakaz szybkiego załatwiania spraw." Tylko to jest złe, że niektórzy sędziowie mają zbyt wielkie zrozumienie dla biednych lokatorów i niedość szybko uchwalają wyrzucenie ich na bruk. Dlatego to nasi kamienicznicy mają tyle zmartwień.

Wszystkie te żale wyglądałyby na niepoważny żart, gdyby nie fakt, że dla mas pracujących wysokie komorne stają się ciężarem nie do zniesienia. Dla niejednego robotnika zapłacenie mieszkania to nieraz połowa wszystkich wydatków, to wyrzeczenie się niejednego obiadu. A mimo redukcji, bezrobocia, obniżki płac komorne nie ma bynajmniej tendencji zniżkowej.

Jakby na ironję głodującym masom pracującym nasi kamienicznicy domagają się od sądów szybszej ofensywy przeciw lokatorom.

Żalili się jeszcze kamienicznicy na wielkie rozbicie, panujące wśród właścicieli realności. Ma to być przeszkodą dla wzmożenia akcji przeciw przyciśniętym kryzysem lokatorom. A więc połączą się wkrótce kamienicznicy w jednolitej akcji o swoje zyski. Rzucą na szalę swoje wpływy, by sądy sprawniej szły im na rękę. Każdy lokator, który nie ma za co zapłacić czynszu, niech idzie spać na bruk!

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

—o—

Prowokacja w służbie kolejowej

Kontrolerzy kolejowi w obrębie dyrekcji katowickiej otrzymali poufną wiadomość, że jazda pociągami na przestrzeni Kraków—Katowice odbywa się „na gapę". Aby przychwycić konduktorów, którzy rzekomo brali łapówki od podróżnych, jadących bez biletu, wynajęto dwóch notorycznych kryminalistów, polecając im przekupienie konduktorów.

Ale prowokacja się nie udała, konduktorzy bowiem za pobrane pieniądze wystawili kwit kolejowy. Tymczasem mimo całkiem prawidłowego załatwienia sprawy, oskarżono konduktorów o nadużycia. Prowokatorom bowiem chodziło o zapłatę za fatygę i twierdzili, że kwota pobranych pieniędzy była większa niż opiewała cyfra wypisana na kwicie. Oczywista rozpoczęło się śledztwo i rozprawa sądowa, o czem już donosiliśmy.

Oskarżeni konduktorzy zostali w sądzie uwolnieni od winy i kary.

Główny prowokator zbiegł w niewiadomym kierunku, a zeznania świadków wykazały brak winy oskarżonych. Przypomnijmy sobie, jakie głosiło się parę miesięcy wstecz triumfy o sprawności organów P. P., jakie ilości błota wylano na głowy oskarżonych, starych pracowników kolejowych, o których winie świadczyli prowokatorzy z przeszłością. A kto wróci tym dwom ludziom spokój i noce nieprzespane w okresie śledztwa?

...System prowokacyjny... Bez komentarzy.

Z życia robotniczego

—o—

EKSMISJE DOZORCÓW WE LWOWIE

W niedzielę 1 b. m. odbyło się zgromadzenie członków związku dozorców „Parca" w sali własnej (Rynek 8). Zgromadzenie zagaił tow. R. Seńkiw. W sprawach zawodowych dozorców wygłosili przemówienia tow. Pańczyszyn, Pańkiw, Żarnowski. Mówcy omawiali najistotniejsze kwestje życiowe, związane z pracą dozorców, wyszczególniając sprawę masowych eksmisyj, rozwiązywanie umowy służbowej przez kamieniczników bez żadnych powodów wbrew umowie zbiorowej i przepisach ustawowych. Sądy, a przedewszystkiem sądy pracy przepełnione są sprawami o rozwiązanie umowy służbowej, o rozwiązanie umowy najmu mieszkania dozorców. Codziennie ciągną się całe kolejki wynędzniałych dozorców po salach sądowych, oczekując sprawiedliwych wyroków. Wyroki są takie, jaki jest teraźniejszy ustrój kapitalistyczny. Decydującym czynnikiem jest martwa litera prawa. A oto tylko kilka z wielu przykładów: Kamienicznik adwokat dr. F. eksmituje dozorczynię razem z dziećmi na bruk. Mąż jej, sponiewierany nędznemi warunkami życia, umiera w szpitalu. Wyrzuca się dozorcę z żoną i sześciorgiem dzieci, chociaż na to niema jeszcze prawomocnego wyroku. Przez 20 lat służy wiernie dozorca „swemu panu", ten zaś za gorliwą i uczciwą pracę no stare lata wyrzuca go, bo już jest — niepotrzebny. Podobnych spraw w sądzie pracy we Lwowie jest teraz około 1000. Ile zaś dzieje się niesprawiedliwości, o których nikt nie wie i nigdy się nie dowie. Zastraszony dozorca w obawie przed kamienicznikiem, aby go nie wyrzucił, nikomu nie zwierza się ze swych męczarni.

Oto jest życie tych najbiedniejszych z biednych. Wyzyskiwani są oni bez względu na narodowość, solidarnie więc wszyscy dozorcy muszą występować przeciwko wszystkim kamienicznikom.

Wyzwolenie może przyjść przez silną organizację klasową, jaką jest związek dozorców „Praca".

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SIEKIERĄ ZABIŁA KOCHANKA

Płacząc i rozpaczając przed obliczem karnego trybunału opowiedziała wczoraj 40-letnia kraw-

---

EMIL HAECKER 162

Historja socjalizmu w Galicji

Działalność owego kółka studenckiego przejawiała się czasem także na zewnątrz. I tak po zgładzeniu cara Aleksandra II przez rewolucjonistów Feliks Daszyński, który i poetycką miał żyłkę i ładnie rysował, napisał udatny wiersz na ten temat i wykonał kilka wielkich rysunków kredką, które z owym wierszem na nich podpisanym członkowie kółka nocą po mieście porozklejali. Na kierunek ideowy kółka wpłynęło zapoznanie się i zbliżenie z kolegami ukraińskimi. Zapanowała wówczas w kółku idea zbratania słowiańskiego, niejasny rewolucyjny panslawizm.

Wkrótce jednak władze wpadły na trop tej konspiracji studenckiej. Na skutek bezimiennej denuncjacji odbył się 28 lutego 1882 wieczorem szereg rewizyj, zarządzonych z nakazu sądu, i aresztowano Feliksa Daszyńskiego i dwóch jego kolegów pod zarzutem należenia do tajnego stowarzyszenia. W kilka dni później aresztowano jeszcze dwóch gimnazjastów, oraz paru nauczycieli ludowych z okolicy, pozostających z owem kółkiem w stosunkach; tych w kajdanach odstawiono do Stanisławowa. Jednak dla braku dowodów uwolniono aresztowanych. Najdłużej, bo 6 tygodni, przesiedział w areszcie śledczym Feliks Daszyński.

W ciągu tegoż roku zaszła w kółku stanowcza zmiana przekonaniowa. Już przedtem nurtowały w niem na tle słowiańskiem idee lelewelowskie o gminie komunistycznej, jakiś samorodny socjalizm utopijny. Teraz, dla rozszerzenia widnokręgów, dla zaczerpnięcia wiedzy u źródeł, wybrało się dwóch członków kółka do stolic kraju: Feliks Daszyński pojechał do Lwowa, Dzwonkowski do Krakowa. Tam zapoznali się oni z socjalistami i z tej pielgrzymki ideowej przywieźli z sobą do Stanisławowa mnóstwo książek naukowych, broszur socjalistycznych, oraz słowa i nuty „Czerwonego Sztandaru". Rozpoczęło się gruntowne studjowanie i dyskutowanie i w ten sposób dokonała się rychło ewolucja przekonań od utopji do nauki: rozwiały się mrzonki słowiańskie i obaj Daszyńscy, Dzwonkowski i ich przyjaciele stali się socjalistami.

Na jesieni tego roku przeniósł się Feliks Daszyński do Lwowa, gdzie utrzymując się z lekcyj, przygotowywał się prywatnie do matury. Żył w okropnej nędzy, bo korepetycje przynosiły mu najwyżej 15 zlr. na miesiąc. Mimo to uczył się wytrwale, maturę zdał i wstąpił na politechnikę. Ale nędza owych lat podkopała jego zdrowie i wtrąciła go w suchoty.

Od chwili osiedlenia się we Lwowie jesienią 1882 wywierał Feliks Daszyński wpływ na ruch socjalistyczny w Galicji. Zaprzyjaźnił się z Bolesławem Czerwieńskim, Ludwikiem Inlaenderem, Antonim Mańkowskim, Danilukiem i odrazu rozpoczął w tonie organizacji zasadniczą walkę z usiłowaniami Zygmunta Balickiego, zmierzającemi do wypaczenia polskiego ruchu socjalistycznego.

Spór ten wewnętrzny, toczący się tak we Lwowie, jak w Krakowie, nie naruszył jednak jednolitości organizacji, która, lubo rozdwojona ideowo, w działaniu tem solidarniejszą była, im dotkliwsze na nią spadały prześladowania.

27

Prześladowania policyjne

Prześladowania policyjne zmierzały do zdławienia agitacji socjalistycznej tak ustnej, jak i prowadzonej zapomocą drukowanego słowa. Rozwój literatury socjalistycznej w kraju wprost uniemożliwiały konfiskaty. Sprowadzanie zaś broszur z Genewy musiało się dokonywać zapomocą niezwykle przebiegłych fortelów kospiratorskich i sztuczek przemytniczych, gdyż policja urządzała formalne polowania na zagraniczne przesyłki druków. Każdą polską broszurę socjalistyczną, wydaną zagranicą, prokuratorja krakowska konfiskowała, sąd krakowski konfiskatę tę zatwierdzał, a policja krakowska i lwowska urządzały niezliczone rewizje w poszukiwaniu tych „zakazanych" druków, które mimo wszystko do Krakowa i do Lwowa dochodziły, już to przywożone przez różnych towarzyszów, już to pocztą, chociaż policja na poczcie „podejrzane" przesyłki bez względu na zagwarantowaną w konstytucji tajemnicę listową otwierała. U kogo przy rewizji znaleziono „Przedświt" genewski lub jakąś broszurę, tego aresztowano, stawiano przed sąd jako oskarżonego o kolportaż, oddawano pod dozór policyjny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyni Marja Szafrańska, w jakich okolicznościach zabiła swego kochanka, znanego złodzieja, Jana Łozińskiego. Z Łozińskim żyła od 14 lat. Z początku pożycie było dobre, potem zaczęło się piekło. Łoziński znęcał się nad nią w okrutny sposób, wszelkie prośby i groźby, aby od niej odszedł, były daremne. Szafrańska niejednokrotnie opuszczała swój własny dom, aby nie narażać się na nieludzkie maltretowanie jej ze strony kochanka. Ale gdy Łoziński okazywał żal i skruchę, znowu wracała do niego.

W dniu 20 czerwca br. znowu doszło do awantury. Łoziński pobił Szafrańską i odgrażał się, że ją zabije. Szafrańska nie panując nad sobą, porwała za stojącą w kącie izby siekierę i kilku uderzeniami w czaszkę i twarz pozbawiła życia swego kochanka. Dokonawszy okropnego czynu sama udała się na policję.

Na rozprawie przewodniczył s. o. Jagodziński, oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Szweiss. Sąd skazał Szafrańską na 2 lata więzienia.

ZIĘĆ ZABIŁ TEŚCIOWĄ

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 29-letniemu krawcowi Władysławowi Łukasiewiczowi, który w czasie kłótni ze swą teściową Rozalją Ciechanowską wskutek pobicia jej rewolwerem po głowie pozbawił ją życia.

Oskarżał prok. Minasowicz.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „III piętro, drzwi Nr. 17".
Niedziela, 3'30: „Porwana narzeczona"; 7'30. „III piętro, drzwi Nr. 17".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Gotówka".
Niedziela, 3'30: „Nieprzyjaciółka mężczyzn"; 7'30: „Gotówka".

COLOSSEUM
Film: „Władca puszczy" i rewja: „Kto raz odwiedzi nas".

—ooo—

TANI POCIĄG DO KRAKOWA. Referat turystyczny dyrekcji kolejowej we Lwowie organizuje na najbliższą niedzielę wycieczkę popularną do Krakowa z okazji meczu Pogoń—Cracovia. — Odjazd ze Lwowa w sobotę 7 bm. o godzinie 23'58, powrót w poniedziałek 9 bm. o godzinie 6'20. — Przejazd pociągiem pośpiesznym w pullmanowskich wagonach o numerowanych miejscach. Cena biletu w obie strony 15'40 zł. Wycieczka ta dojdzie do skutku bez względu na ilość zgłoszonych uczestników. Bilety i informacje: Referat turystyczny dyrekcji kolejowej (ul. Zygmuntowska 1, II piętro, drzwi 218) i biura podróży Orbis i Wagons-Lits-Cook. — Z powodu zgłoszenia się niedostatecznej liczby uczestników odwołuje się wycieczkę pociągiem popularnym do Krynicy, zapowiedzianą na dni 7—9 bm.

EPILOG DAWNEJ SENSACJI LWOWSKIEJ. Przed kilku laty głośną była we Lwowie sprawa studenta Romana Filasiewicza, syna dyrektora szkoły przemysłowej, który zabił swego kolegę Kornelię. Filasiewicz skazany został wtedy na 3 lata więzienia. Zwolniony przedterminowo, wyjechał do Ameryki, skąd wrócił przed kilku laty, osiadł w Warszawie i ożenił się z pewną hrabianką. Wskutek złego pożycia małżeństwo rozeszło się i Filasiewicz został na utrzymaniu kasjerki pewnej firmy. W lipcu br. do kasy tej firmy dokonano włamania i zabrano 800 zł. Okazało się, że Filasiewicz brał udział w tem włamaniu. Osadzono go w więzieniu.

NAGLE ZASŁABŁA Michalina Kuśnierz w bramie realności przy ul. Hetmańskiej 24. Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego.

SAMOBÓJSTWO NIEZNANEJ KOBIETY. Wczoraj w nocy około godziny 1 w ogrodzie Kościuszki jakaś nieznana kobieta wypiła większą ilość nieznanej trucizny, oraz poprzecinała sobie żyły obu rąk. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala powszechnego. Powodu usiłowanego samobójstwa i nazwiska desperatki ustalić nie było można.

SUBLIMAT. Marta Kowalczyk, lat 18 (ulica Wolność 16) usiłowała przy ul. Głębokiej popełnić samobójstwo przez wypicie sublimatu. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pomocy przewiozło desperatkę do szpitala powszechnego.

W TRZY KARTY. Maksymiljan Gemza uprawiał z powodzeniem kunszt hazardowej gry w t. zw. 3 karty. Słusznie wspominamy „z powodzeniem", ponieważ gra miała to do siebie, że wygrywał zawsze Gemza. Ponieważ gra w 3 karty ma swoją ustaloną opinję, jako pospolite oszustwo, Gemza siedzi.

W ARESZTACH RUCH... Grube ryby kryminalne bujają na wolności, płotki pospolite od „potokarzy" i kandydatów chodzących „za wydrą", czy „pajęczarzy" i robiących w „dolinie" skończywszy, mają mnóstwo kłopotów z granatowym zuchem, co to nietylko reguluje nam ruch. Areszt jest jak wielki hotel, tylko że niema tam uprzejmej usługi, ani wind. Jest profos, policjant, który również reguluje przypływ i odpływ ludzi, którzy nie żyją w zgodzie z literą prawa. Wczoraj w aresztach był raczej przypływ. Samych aresztowań za kradzieże było (ktoby tam liczył) kilkanaście, a jak do tego dodać oszustów z 3 kartami, włamywaczów z narzędziami, ludzi chętnych do bitki przed wypitką i po wypitce i po wybitce, ludzi, którzy za głośno skamlali na ulicy, że są głodni, czy takich, którzy znaleźli 50 groszy i nie chcieli zwrócić, zrozumiemy, że ruch w aresztach był niecodzienny. Spytacie, czemu taki ruch. Może zimno zmusza niektórych do szukania dachu nad głową, a może tylko dlatego, że przestępczość wzrosła i wzrosły kadry policji. Początek przecież musi być...

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Hetmańskiej 8.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie członków i sympatyków w poniedziałek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Na porządku dziennym zakończenie dyskusji nad referatem tow. A. Hausnera.

KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIE, JANOWSKIE, KELPARÓW. We wtorek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro) posiedzenie zarządu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W huraganowym ogniu" (Tom Mix).
APOLLO: „Wesoły karawaniarz" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Turbina 50.000".
CASINO: „Serce olbrzyma".
CHIMERA: „Dzika dziewczyna".
KOPERNIK: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MARYSIENKA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).
MIRAŻ: „Złoty moloch" (Liljana Harwey).
MUZA: „Mata Hari".
PALACE: „12 krzeseł" (Vlasta Burian).
PAN: „Mandżurja płonie" i rewja.
PASAŻ: „Piekielny wyścig".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Maradu".
STYLOWY: „Dziesiąty kochanek" (Anny Ondra) i rewja.
ŚWIT: „Pod fałszywą flagą" i „100 metrów miłości".
UCIECHA: „Pożądana" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 8 października

9.00: Sygnał czasu. 9.05: Gimnastyka z Warszawy. — 9.20: Gramofon. 9.35: Dziennik poranny. 9.40: Gramofon. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: „Bum — bum — bum" — wesoła audycja dla dzieci od lat 5 do 90. 16.30: Gramofon: utwory skrzypcowe. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. — 17.00: Pogadanka dla kobiet. 17.15: „Junaki sokolnickie", audycja ludowa z Sokolnik. 18.00: Słuchowisko z Warszawy. 18.40: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.15: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.